

ZBIGNIEW HOŁDA

ur. 1950; Ełk



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, wyjazdy zagraniczne, przekraczanie granicy, kontrole graniczne

Przekraczanie granicy w PRL-u

Strasznie [było], no, zależy, na której, ale było nieprzyjemnie. Nie byłem w Związku Radzieckim ani na wschodzie tutaj, ale nawet do Austrii jak się jechało, to zasieki, drut kolczasty. No to była ta granica austriacko-czechosłowacka, polsko-enerdowska. Też była straż graniczna, inaczej WOP, czyli Wojska Ochrony Pogranicza plus celnicy, polscy, dederońscy, podobnie polscy, czechosłowaccy.

Wiadomo, paszport, czasami oglądali bagaże, potem przejeżdżało się dalej, to znowu przychodził ten z NRD funkcjonariusz, brał znowu paszport. Nieprzyjemnie też wyglądało przekraczanie granicy zachodniej, to znaczy z Czechosłowacji do Austrii, czy z NRD do RFN-u. Tabuny tych enerdowskich funkcjonariuszy z karabinami – nieprzyjemne to było. Były jakieś tam reglamentacje, nie wiem, butelka alkoholu czy coś – nie pamiętam. Przede wszystkim oni nie chcieli, żeby przewozić literaturę wydaną przez „Kulturę” paryską, o coś takiego, tego też szukali celnicy.

W sumie przekraczanie granicy było nieprzyjemne, trwało długo, pociąg stał godzinami, chodzili po wagonach, groźnie [to wyglądało], niektórzy z karabinami, inni z psami, no, nic przyjemnego. To zniechęcało, między nami mówiąc, do wyjazdów zagranicznych, taki sposób traktowania ludzi na granicy.

Data i miejsce nagrania	2008-12-19, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"